TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p., sobota, 2 września 1944 r. Nr 23

W 5 rocznicę wybuchu wojny

SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ STOJĄ NA STRAŻY JEJ CAŁOŚCI, GODNOŚCI, NIEPODLEGŁOŚCI ORAZ PORZĄDKU PRAWNEGO

NA WIERNOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ

Każdy z nas stawia sobie dzisiaj pytanie: gdzie jesteśmy po pięciu latach wojny? Gdzie cel nasz? Gdzie droga przebyta - ile pozostało jeszcze przed nami? Lata wojny liczą się podwójnie; tak było w tamtej wojnie. W stosunku do napięcia sił ludzkich ostatnich lat, ta miara jest w śmiesznej dysproporcji. Suma ofiar i bohaterstwa tych 5 lat jest wielkością niewymierną. Nikt tego co było nie wypowie, nikt nie opisze, nikt nie będzie w stanie ocenić ogromu bohaterskich przeżyć.

W tym pomieszaniu cierpienia i bohaterstwa, walki i zmęczenia, śmierci i życia - szukamy naszej sytuacji, naszej polskiej drogi, naszego polskiego celu.

Pięć lat temu przed nami był problem: czy stać się narodem służebnym Niemiec, czy podjąć walkę o byt narodu pełnoprawnego, narodu ludzi wolnych. Nie było nikogo, który by decyzję walki uznał za błędną. Cały naród był przekonany, że w alternatywie: wolność czy hołdowanie Niemcom, jest tylko jedna możliwość - walka o wolność. I tak też się stało.

Przez 5 lat o to walczymy. I nasze pojęcie wolności zostało rozszerzone pojęciem wolności innych narodów, pojęciem ideałów anglosaskiej demokracji, pojęciem 4 wolności Roosevelta - pojęciem Karty Atlantyckiej. Rzucone przez Polaków słowo: wolność, poszło poprzez lądy i morza, wyczarowało siły, o których nikt przedtem nie marzył. Na hasło niemieckie: podbój i niewola, Polska odpowiedziała - wolność, i narody poszły za nią.

Nie było ofiar, które byłyby Polakom zbyt drogą ceną dla okupienia wolności. Nikt się nie wahał, nikt się nie oglądał, nikt się nie wykręcał Quislingiem, Hachą czy Petainem. Instynkt nam mówił, że walka jest w tym wypadku koniecznością życia. Tak zarysowała się postawa narodu polskiego wobec zagadnienia Niemiec, postawa mądrości politycznej, charakteru i siły woli.

Po pięciu latach ciężkich ofiar zbliża się godzina pokonania Niemiec. Czy zbliża się także godzina naszej wolności?

Jako pismo żołnierskie nie szukaliśmy nigdy łatwych frazesów, nie staraliśmy się nigdy budzić taniego optymizmu, wywoływać nadziei na niczym nie opartych. Chcemy mieć przed oczami całą prawdę polskiego narodu, bo walczymy o Polskę, i wyłącznie celom politycznym narodu polskiego służyć możemy.

Po 5 latach walki z Niemcami nie widzimy jeszcze wolności nad Polską - bo jest Rosja. Ta Rosja, która w sierpniu 1939 r. przez układ z Niemcami wywołała wojnę obecną, ta Rosja, która w październiku 1939 r. przez usta Mołotowa oświadczyła: "Każdy zdaje sobie sprawę, że nie ma więcej mowy o odbudowaniu dawnej Polski", a wojnę o zniszczenie hitleryzmu uznała za "bezsens", ta Rosja, która w ciągu tej wojny dwukrotnie zerwała z Polską stosunki, która dzisiaj zamierza naród polski uczynić swoim narodem służebnym.

Jakie propozycje usłyszeli w Moskwie polscy przedstawiciele po 5 latach najcięższej walki z Niemcami, walki, na jaką w tych rozmiarach ofiarności nie zdobył się żaden inny naród? Nie ma oficjalnego na ten temat komunikatu. Powtarzamy zatem wersję, utrzymującą się w kołach prasowych, potwierdzoną doniesieniami Reutera. Według propozycji Stalina ziemie wschodnie ze Lwowem i Wilnem miałyby przypaść Rosji, również część Wschodnich Prus z Królewcem. Polska miałaby otrzymać rekompensatę terytorialną na zachodzie przez przyłączenie

części Prus Wschodnich i innych ziem niemieckich nad Odrą - o ile to na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej będzie możliwe. Rosja, zamierzając okupować przez dłuższy czas wschodnie prowincje Niemiec, żąda także w Polsce baz wojskowych w kilku ważnych punktach, jak np. Gdynia, Gdańsk, Poznań, oraz linii komunikacyjnych; rząd polski ma się składać z ludzi, lojalnie wykonujących program polityczny Moskwy, a zatem w przeważającej większości spośród t. zw. "patriotów" oddanych Stalinowi. Osoby polskiego życia politycznego, niewygodne Rosji, miałyby być usunięte. Nowy rząd miałby się wyrzec obowiązującej konstytucji.

Czy o to Polska walczyła przez 5 lat, aby takie usłyszeć warunki swojej przyszłości? Napewno nie o to. Czy taka miałaby być treść gwarancji przymierza z W. Brytanią i Francją, przymierza, zrodzonego z buntu przeciwko zasadzie: siła przed prawem, zrodzonego z wspólnego poczucia szanowania tego, co mamy najcenniejszego - wolności naszej? Napewno warunki moskiewskie nie oddają treści wzajemnych gwarancji i zobowiązań międzynarodowych.

Wolno nam tak myśleć, bo wiemy, ileśmy dali z siebie ofiary na rzecz ogólnej wolności narodów, ileśmy dali na rzecz bezpośredniej obrony Francji i Anglii - i wciąż dzisiaj dajemy. To myśmy pierwsi przyszli z pomocą naszym sprzymierzeńcom we Francji, w Norwegii, w pustyni egipskiej, we Włoszech, na morzach i w powietrzu w w obronie Anglii. Ale my nie walczymy jako wojsko najemne. Walczymy o nasze polskie cele polityczne.

Nasze pokolenie ma własne pojęcie państwa polskiego; dla niego żyje, o nie walczy. Chcemy być budowniczymi państwa. Wszystko, co nie prowadzi do tego celu, wydaje się nam pustym frazesem, ucieczką od rzeczywistości życia ludzi moralnie słabych, umysłowo mętnych. Nas nie mogą przekonać oderwane, mgliste frazesy polityki międzynarodowej, rzucane na odczepkę maluczkim przez wielkie mocarstwa. Nie może być wzniosłych i szlachetnych haseł międzynarodowych, jeśli nie ma poszanowania samych narodów, nie może być sprawiedliwości tam, gdzie nie ma uczciwości. Gdy przez pięć lat mówiono nam, że walczy się o demokrację - myśmy wpatrzeni byli cały czas w Polskę. A dzisiaj pytamy, czy aby demokracja Polski nie zgubiła? A jeśli słowo demokracja ma znakiem równania objąć Rosję i świat anglosaski, wówczas to słowo w szóstym roku wojny traci całą swoją treść.

Wojnę prowadzi się siłami militarnymi, poprostu brutalną siłą fizyczną. Takie są prawa wojny, tak się wojnę wygrywa. Ale nie tak wygrywa się pokój: do tego trzeba mieć siłę moralną. Pokój, który nie da świadectwa prawdzie moralnej, będzie domkiem z kart, który runie.

W szóstym roku wojny świat będzie potrzebował przede wszystkim siły moralnej i uczciwości zasad. Kto da tę siłę? Czy narody, które zgubiły Kartę Atlantycką, 4 wolności Roosevelta i całą szlachetną treść pojęcia demokracji? Tę siłę moralną, niezbędną dla odbudowy Europy, ma napewno Polska. To jest jej największy kapitał, który wielokrotnie pomnaża zasięg oddziaływania jej stosunkowo skromnych sił militarnych. W ciągu 5 lat żaden poważny Polak nie skapitulował ani wobec Niemiec ani wobec Rosji. W tym stanowisku przejawiła się prawdziwa wola narodu - niesfałszowana i "kluczem partyjnym" niewypaczona, wola, której prawdziwość przypieczętowała śmierć niezliczonych bohaterów - także tych rozstrzelanych ostatnio przez Rosjan z 27. dywizji wileńskiej i nowogródzkich oddziałów Armii Krajowej.

W 1939 r. naród polski przyjął postawę wobec zagadnienia Niemiec. Była to postawa prawidłowa, politycznie i moralnie słuszna; wytrwał w niej wiernie. W szóstym roku wojny problemem Polski jest wytworzenie prawidłowej postawy wobec Rosji. Od tego zależy zwycięstwo nasze w tej wojnie.

Grozi nam dzisiaj to, iż zatraca się - w sposób stopniowy, niedostrzegalny - pojęcie niepodległości państwa polskiego. Podobnie jak tamte ideały: "demokracja", "karta atlantycka", stały się pojęciami o dowolnej treści - podobnie zagraża nam, że nasz jedyny cel tej wojny - niepodległość, przybierze formę, w której naród polski siebie nie odnajdzie. W szóstym roku wojny słowo niepodległość, słowo wolność, ma oznaczać coś, czego nigdy przedtem nie oznaczało, coś, co jest żywym zaprzeczeniem tych ideałów, w obronie których weszliśmy do wojny.

Chwila obecna wymaga od nas szczególnej czujności. Tę czujność w wojsku posiadamy. Było znamienne, że po bitwie pod Monte Cassino wszystkie pisma wojskowe objawiły identyczną reakcję, pisząc: Niechaj nikt nie przypuszcza, że Monte Cassino mogłoby się stać drugą polską Somo-Sierrą - w naszym pokoleniu to jest niemożliwe. Wprawdzie naród polski jest wciąż pod okupacją Niemiec i Rosji, ale posiada tak skuteczny instrument woli niepodległościowej, jakim jest armia. Ma ona pełną świadomość wielkiego państwowego znaczenia tej wojny i nie da się nigdy sprowadzić do roli wyzyskiwanych przez Napoleona "bohaterów dla bohaterstwa". W naszym pokoleniu walka zawiera w sobie bohaterstwo i ofiarę - z myślą o budowie państwa. Gdyby ten cel miał być zniekształcony - zniknie sens walki; dopóki ten cel istnieje w narodzie i w armii, Polska ma wielką przyszłość.

Kapitulacja wobec Sowietów nigdy nie będzie mogła być przedstawiana nam jako obrona państwowego bytu Polski; prawda temu przeczy. Każde niemal dziecko już dzisiaj rozumie, że to jest wejście na drogę całkowitej likwidacji i państwa i narodu. Na politykę z okresu saskiego upadku jest o 150 lat za późno. Naród zrozumiał swoje histo-

ryczne doświadczenia. Komunistyczną Targowicę każdy uczciwy Polak zdradą napiętnuje. Prawda moralna narodu zawsze przebija swoją drogę; ani frazesy ani wykrętna dialektyka polityczna jej nie pokonają - tę prawdę moralną narodu widzimy dzisiaj tak, jak ją widział Kościuszko i Piłsudski.

W oparciu o nastroje wojska oraz prasę, wyrażającą myśli i poglądy wojska, można już dzisiaj ustalić trzy elementy, które stanowią nieodzowne składniki pełnego pojęcia państwowej niepodległości, co do których kompromis jest niedopuszczalny: 1) całkowita integralność ziem polskich, 2) pełne poszanowanie naszej konstytucji, 3) niemożliwość zasiadania w rządzie polskim ludzi, kierowanych przez obcy ośrodek polityczny. Naruszenie tych trzech podstawowych zasad podważyłoby w sposób istotny jedyny cel, o który walczymy, t.j. niepodległość państwa polskiego.

Stawiając jasno i twardo zadania wojska, mimowoli liczymy nasze siły. Być może, niejednemu wydadzą się one szczupłe w stosunku do wielkości zagadnień, przed którymi stoimy. Każda chwiejność i ustępliwość tę siłę tylko pomniejsza, a chęć Rosji pozbawienia Armii Naczelnego Wodza i wprowadzenia instytucji kolegialnego dowództwa jest niczym innym, jak początkiem rozbrajania Polski. Polska rozbrojona nie może wogóle mieć jakiejkolwiek własnej polityki. Tego uczy historia. Natomiast szczupłe siły zbrojne Polski dadzą się pomnożyć przez moralną ich postawę i duchową zwartość. Żołnierz, oficer i generał muszą stanowić jedność duchową - i taką właśnie jedność stworzył w sobie 2. Korpus po pierwszych bitwach włoskiej kampanii.

Idą na Polskę teraz wielkie trudności; od ich pokonania zależeć będzie nasze zwycięstwo. Ważą się losy bytu narodu, losy wszystkich przyszłych pokoleń. Nie można do takich rozstrzygnięć przykładać miary trywialnego oportunizmu, odmierzonego doraźnymi korzyściami. Gdyby naród szukał w tej wojnie szybkich doraźnych korzyści, nie byłoby ani obrony Warszawy Starzyńskiego, ani bezgranicznej ofiarności dzisiejszego powstania warszawskiego.

W szóstym roku wojny to wszystko dobrze rozumiemy i nie damy się sprowadzić z drogi, na którą weszliśmy temu lat pięć, drogi, która oznacza pełne zwycięstwo państwowej niepodległości. Zgodę z Rosją możemy przyjąć jedynie na zasadzie poszanowania naszych najświętszych praw. Ani własna słabość czy znaczenie ani chytrość naszych wrogów, ani niesłuszne dorady sprzymierzeńców nie mogą złamać naszej wierności wobec Polski i naszych ideałów życia. Rzuciliśmy hasło obrony wolności, i ono chwyciło. Rzucajmy hasło obrony moralnego pokoju - i ono chwyci. Ale na to trzeba mieć charakter i odczucie wartości naszego udziału w wojnie. Taka siła, jeśli znajdzie swój wyraz, będzie stokrotnie w świecie pomnożona i poparta.

W szóstym roku wojny, gdy idą na nas największe próby, pamiętajmy, że tylko taka Polska ma przyszłość, która budzi obawę i respekt u wrogów, szacunek u sprzymierzeńców, oraz bezgraniczną ofiarność i mądrą miłość u samych Polaków. Tej Polsce musimy pozostać wierni.

Żołnierz polski przysięgał, że "Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej stoją na straży Jej całości, godności, niepodległości oraz porządku prawnego". Do zwalniania nas z tej przysięgi nikt nie jest uprawniony.

SŁOWA, KTÓRE WSKAZUJĄ NAM DROGĘ

NACZELNY WÓDZ GEN. SOSNKOWSKI: "Żołnierze! Słowa - "Honor i Ojczyzna!" oznaczają całość, wolność i niepodległość Polski. Od tych zasad nie odstąpimy ani na jotę. Bić się będziemy z Niemcami do ostatniej chwili, ale niech i wśród swoich i wśród obcych nikt nie myśli, że cudze trudności, cudza brutalność lub rodzima słabość zmuszą nas do uznania rozwiązań, zawierających niedopuszczalne ustępstwa, częściową choćby kapitulację z najwyższych wartości, co do których kompromisu nie ma i być nie może.

Polityką zajmować się nie chcemy, ale wiemy dobrze, za co ginęli nasi bracia, nasi najlepsi koledzy i towarzysze broni. Nie uznamy nigdy decyzji, która by cienie poległych krzywdziła, pomniejszając ich czystą ofiarę, obrażając ich najdroższą pamięć."

(Z przemówienia w czasie uroczystej dekoracji żołnierzy 2. Korpusu).

DOWÓDCA 2. KORPUSU GEN. ANDERS: "W tej przełomowej chwili, kiedy obce agentury zarzucają sidła na całość Rzeczypospolitej, a narodowi grozi zagłada i wytępienie, stajemy przy Tobie, Panie Generale, złączeni całą mocą przekonania, że tylko czyn i walka, wykluczające choćby częściową kapitulację, dać mogą Polskę taką, jaką nosimy w swych sercach.

Na pamięć tych poległych, którzy umierali ze słowami "Jeszcze Polska nie zginęła", ślubujemy ci, że obowiązek nasz żołnierski wykonamy do końca i że będziemy walczyli do ostatka o Polskę wolną, silną i naprawdę niepodległą"...

"Myśmy nigdy nikogo nie zdradzili, nigdy nic obcego wziąć nie chcieliśmy. I jeżeli się mówi, że dziś Polska winna być

przyjazna, to powiemy, że myśmy nie dawali powodów do nieprzyjaźni. Broniliśmy zawsze honoru i niepodległości, a stroną agresywną byli inni. Dlatego też dziś, cokolwiek się dzieje, nasza droga jest jasna i wyraźna:

Nie pozwolimy na nowy rozbiów Polski, nie pozwolimy na wprowadzenie rządu agentur obcych i ktokolwiek by chciał i nas namawiał na to, zgody nigdy nie uzyska."

...

"Jesteśmy reprezentacją narodu polskiego, jesteśmy Małą Polską, która idzie drogą honoru, drogą naszej tradycji, drogą szczęścia dla Polski."

(Z przemówienia do Naczelnego Wodza i do kawalerów Virtuti Militari w czasie uroczystej dekoracji żołnierzy 2. Korpusu)

DOWÓDCA 3. KORPUSU GEN. TOKARZEWSKI-KARASZEWICZ: "Aby móc wygrać wojnę o Polskę, trzeba każdą bitwę rozegrać przede wszystkim w samym sobie. Warunkiem zwycięstwa jest nieugięta wiara w słuszność Sprawy, której służymy, i poczucie obowiązku wobec Polski.

Wojnę prowadzimy na bitewnych polach i szlakach, gdzie żołnierskie szczęście towarzyszy nam wiernie; prowadzimy ją ponadto codziennie w tym, co myślimy, czujemy i robimy na każdym posterunku służby naszej.

Wszystko, co - szczególnie w ostatnim okresie - spada na nas od zewnątrz, a z czym sami w sobie łamiemy się, wymaga hartu, wiary i gotowości ofiary. Niezłomnie wierzymy, że bezspornym prawem naszym w tej wojnie jest Polska nieuszczuplona niczym, a powiększona o niezbędne do przyszłego życia, należne nam ziemie, Polska w pełni od wewnątrz i na zewnątrz suwerenna.

Zarówno prawo moralne, jak i prawo fizyczne - wbrew dokonanym już na nas czy zamierzonym gwałtom - jest po naszej stronie. Cóż więc może zachwiać wiarę w słuszność naszej Sprawy? Będziemy stali w tych ciężkich chwilach, które idą, na straży całości, godności i niepodległości naszej Ojczyzny. Żadne inne prawo a nade wszystko prawo brutalnej siły, nie zdoła jej zniszczyć; ale nawet naruszyć jej nie może, i jeżeli zechcemy - nie potrafi."

(Z przemówienia w dniu Święta Żołnierza, 15.8.44)

DOWÓDCA 1. DYWIZJI PANCERNEJ GEN. MACZEK: "Pochylmy czoła przed ofiarą poległych i rannych. Dołącza się ona do tych wszystkich poświęceń, jakie naród polski składa od 5 lat celem udowodnienia światu, że nasza wola życia, jako wolnego narodu jest niezłomna".

(Z rozkazu do żołnierzy Dywizji, 22.8.44)

OPINIA WOJSKA JEST JEDNOMYŚLNA

ORZEŁ BIAŁY: Stoimy wobec wydarzeń, które wymagają już nie tylko mocnych nerwów i głębokiej wiary w sprawę polską, ale które obywatela i żołnierza polskiego zmuszają do podjęcia decyzji. Wojsko polskie może znaleźć się wobec alternatywy: 1. pozostać żołnierzem walczącym o Polskę, 2. oddać się do dyspozycji bezprawnej obcej interwencji lub 3. stać się kondotierem, dla żołdu walczącym o cudze sprawy.

Według Konstytucji, decyzja w takiej sprawie należy do władz Rzeczypospolitej, ale postanowienie rządu zachowuje siłę prawa tylko wtedy, gdy ma na oku pierwszą z trzech możliwości. Rząd, który zmierzałby do uczynienia żołnierza polskiego czy to narzędziem obcej interwencji, czy też kondotierem, przekroczyłby swoje pełnomocnictwa i musiałby ustąpić miejsca innym, którzy wykażą dość siły charakteru i zmysłu rzeczywistości oraz będą posiadali dość poszanowania prawa, by powziąć właściwe decyzje.

Obecny rząd polski w Londynie, który już w sprawie osławionej "linii demarkacyjnej" przekroczył swoje pełnomocnictwa (co premier Mikołajczyk przyznał expressis verbis), ostatnimi posunięciami i oświadczeniami budzi obawę, że dąży do tego, by nie tylko wojsko polskie i nie tylko politykę polską, ale polską legalność oddać na usługi obcej interwencji.

Po nieśmiałym i nieformalnym napiętnowaniu utworzonego przez Sowiety "komitetu wyzwolenia narodowego" rząd polski wydelegował do Moskwy premiera, ministra spraw zagranicznych i przewodniczącego Rady Narodowej. Wyjazd ten był poprzedzony znanym już oświadczeniem premiera Mikołajczyka dla prasy brytyjskiej, w którym stwierdził, że "gotów spotkać się ze Stalinem w każdym miejscu i o każdym czasie i przedyskutować wszystkie sporne sprawy bez stawiania jakichkolwiek warunków".

Wyjazd nastąpił po utworzeniu przez Moskwę na terytorium Polski rządu marionetkowego, z którym Sowiety zawarły - wzorem podobnych paktów między mocarstwami anglosaskimi a mniejszymi państwami podbitej przez Niemcy Europy zachodniej - umowę w sprawie administracji ziem "wyzwalanych". Stało się to - co ważniejsza - po oświadczeniu samozwańczego "komitetu wyzwolenia", że rząd polski w Londynie jest "nielegalny". Przy tym Moskwa nawet nie uczyniła gestu, który wskazywałby na to, że zamierza z rządem polskim nawiązać na nowo zerwane jednostronnie stosunki dyplomatyczne i uznać w ten sposób jego legalność. Sowiety złamały solidarność narodów zjednoczonych, które jednomyślnie uznają rząd polski w Londynie za pełnoprawnego przed-

stawiciela Rzeczypospolitej Polskiej.

Żaden rząd nie ma prawa rezygnować ze swojej legalności. Osoby, z których rząd się składa, mają tylko prawo - jeżeli zamierzają przedsiębrać jakieś kroki sprzeczne z obowiązkami rządu - złożyć dymisję na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej. Jeżeli tego nie czynią, a mimo to podejmują akcję, sprzeczną z ich konstytucyjnymi uprawnieniami, winny tę dymisję otrzymać.

Nie ma innego sposobu, by Polska w tej przełomowej sytuacji uratowała w oczach Zachodu swój charakter praworządnego państwa. Rząd polski w Londynie nigdy nie był emigracyjnym komitetem polityków - zawsze był rządem, zaprzysiężonym na Konstytucję Polską - i takim musi pozostać. Albowiem wojna jeszcze się nie skończyła, dla Polski nie jest przegrana i nikomu nie wolno przekreślać prawnej egzystencji Państwa Polskiego. Jeżeli by natomiast rząd polski - wbrew wyraźnej woli całego społeczeństwa polskiego - dążył do "zalegalizowania" rozbioru Polski i wrogiej interwencji, sam dobrowolnie wypuściłby z rąk swoich legalność i stworzyłby w Polsce stan bezkonstytucyjny.

Takie było stanowisko wojska polskiego - a wraz z nim Armii Krajowej i całego społeczeństwa w kraju i na emigracji - w czasie, gdy rząd polski w Londynie pod pozorem "wierności dla sprawy sojuszniczej" prowadził politykę okazywania Sowietom "dobrej woli za wszelką cenę". Takie też jest to stanowisko obecnie. Naród ostrzegał rząd, że Sowiety będą dążyły do przekreślenia legalności naszych władz, że stworzą na terytorium Polski fakty dokonane i że nie zawahają się przy tym łamać solidarnego frontu narodów zjednoczonych, który oparty jest na poszanowaniu prawa i wolności narodów. Rząd ostrzeżeń tych nie usłuchał - ba, piętnował je jako "szkodnictwo" - i brnie dalej po drodze, która może go doprowadzić do nowej Targowicy.

Lecz czymkolwiek skończyłaby się obecna akcja rządu, nie zmieni ona postawy narodu polskiego, który pamięta, dlaczego nie wydał Hachy w r. 1939 i który nie będzie sobie łamał kręgosłupa moralnego, by aprobować Hachę dziś. Szacunek świata zyskaliśmy przez to, że nie ugięliśmy się przed cudzą przemocą i przed faktami dokonanymi. Nie będziemy na tyle szaleni, by uginać się teraz, gdy wojna wchodzi w stadium decydujące, choć zapewne jeszcze nie ostatnie - i gdy nie ma żadnego powodu, by Polska wojnę tę uważała za przegraną. Nie mamy najmniejszej ochoty powtarzać błędów Benesza, który dobrowolnie ustąpił miejsca Hasze, gdy poczuł się opuszczony i zdradzony przez wszystkich sojuszników, a opór groził wojną - i który w trzy lata później musiał antyszambrować w salonach dyplomatycznych, by uzyskać kulawą i zaimprowizowaną legalność, bo legalność prawdziwą oddał przedtem w ręce Hitlera.

Żołnierz polski będzie dalej bił się z wrogiem, póki wróg nie zostanie ostatecznie pokonany i będzie swym czynem zbrojnym stwarzał fakty prawne i moralne, z których odrodzi się prawdziwe, nieuszczuplone i samodzielne Państwo Polskie.

Żołnierz polski nie będzie nigdy narzędziem obcej interwencji i nigdy nie zgodzi się na rolę kondotiera, za żołd walczącego o cudze sprawy. Żołnierz polski nie jest anonimowym "szarym człowiekiem", którym może operować każdy, kto podstępem czy przemocą zdobędzie sobie prawo silniejszego nad nim, lecz jest obywatelem Rzeczypospolitej, który dla niej gotów składać ofiarę krwi i życia - ale tylko dla niej.

W wojnie z naszym śmiertelnym wrogiem - Niemcami - mamy jeszcze sojuszników i u ich boku będziemy się bili aż do zwycięstwa. Z praw Rzeczypospolitej nie zrezygnujemy i nikomu rezygnować nie pozwolimy. Narodowi Polskiemu, który stał się ofiarą nowego najazdu, zobowiązani jesteśmy wszystkim, co posiadamy i czym jesteśmy, podtrzymać go na duchu naszą postawą i naszymi czynami, aby się nie załamał i w walce o słuszne prawa Polski wytrwał. Takie są nasze obowiązki i takie jest nasze zdanie.

(Artykuł p.t. "Nasze obowiązki", nr 23(113) z dn. 30.7.44)

DZIENNIK ŻOŁNIERZA A P W: "Nie ma odpowiedzialnego polityka polskiego, który by mógł i miał prawo prowadzić rokowania na podstawie warunków, zaproponowanych w Moskwie...

Wszystkie zapowiedzi, że "rozmowy mogą być wznowione", traktujemy jako formuły grzecznościowe, bez praktycznego znaczenia. Społeczeństwo polskie, zarówno w Kraju jak i na obczyźnie, nie zgodzi się na wznawianie prób, które już i tak naraziły na szwank godność i interesy Rzeczypospolitej...

Trzeba, aby ster spraw ujęty został przez Rząd pełnej jedności i powszechnego zaufania narodowego...

W "Weselu" Wyspiańskiego, Poeta w rozmowie z Panną Młodą, na jej naiwne zapytanie, gdzie jest Polska, każe jej przyłożyć rękę do serca, powiadając jej, że tam, gdzie serce bije, tam jest właśnie Polska. Piękna to przenośnia i wcale nie tak oderwana od życia przyziemnego, jakby się to pozornie wydawało! Niepodległość narodu zakotwiczona jest najmocniej w jego sercach i umysłach. Wola niepodległości jest sama przez się realnym czynnikiem, stwarzającym nowe fakty w rzeczywistości politycznej.

Dlatego nie na sytuacji, w której wolno by narodowi i jego legalnym przedstawicielom schodzić z drogi nieustępliwej obrony najświętszych praw. Każde ześlizgnięcie się z tej drogi, każde najmniejsze nawet ustępstwo może mieć katastrofalne skutki. Musi się o tym pamiętać nie tylko wtedy, gdy droga, którą się kroczy, jest szeroka, pozbawiona wilczych dołów i pułapek, ale także wtedy, gdy jest wąska, gdy wije się pomiędzy urwiskami, gdy pełno w niej wybojów i gdy co chwila grożą wybuchy ukrytych min. Znajdujemy się dziś właśnie na takim odcinku naszego historycznego szlaku..."

(Z artykułów: "Koniec moskiewskich rozmów", nr 124 z 11.8.44, i "Wola niepodległości", nr 123, z 10.8.44)

PARADA: "Historia zagadnienia polsko-rosyjskiego jest powszechnie znana i nie ma potrzeby przytaczać jeszcze raz faktów i dat. Związek Sowiecki dysponuje w tej chwili siłą, która wielokroć przewyższa nasze zasoby. We wrześniu 1939 r. Niemcy - niemal trzykrotnie przewyższające nas potencjałem ludnościowym, nie mówiąc o przemyśle i zbrojeniach - postawiły nam żądania, godzące w naszą niepodległość. Żądania te odrzuciliśmy. Po krwawych walkach ulegliśmy przemocy. Nie uznaliśmy jednak nigdy stanu, spowodowanego siłą i terrorem na naszych ziemiach. Nie skapitulowaliśmy. Skapitulować - to znaczy wyrazić zgodę na stan, spowodowany przemocą, skapitulować - to znaczy ulegalizować własną klęskę.

W dniu 17 września 1939 r., gdy żołnierz polski w rozpaczliwym wysiłku walczył przeciw niemieckiemu najeźdźcy - wojska sowieckie, mimo istniejącego paktu o nieagresji, wkroczyły do Polski. Historia okupacji sowieckiej jest również powszechnie znana. Mimo to naród polski jest gotów do nawiązania dyplomatycznych stosunków ze Związkiem Sowieckim i podjęcia sąsiedzkich stosunków, ale nie za cenę czwartego rozbioru Polski, nie za cenę ingerencji w nasze wewnętrzne życie, nie za cenę utraty niepodległości.

Przy Rosji jest w tej chwili siła - przy nas słuszność i prawo. Prawo zdeptane i pogwałcone nie przestaje być prawem. Żołnierz polski nigdy nie uważał i nie uważa dziś, że jest "realizmem politycznym" kapitulować przed siłą.

Nie kapitulowaliśmy po klęskach powstań narodowych, nie kapitulowaliśmy po Wrześniu, nie skapitulujemy i teraz. Nie uznamy krzywd przemocy - nie uznamy stanów faktycznych, spowodowanych siłą.

Premier Churchill powiedział w jednej ze swych mów: "Nie na to jestem premierem rządu Jego Królewskiej Mości, abym miał przewodniczyć likwidacji Imperium Brytyjskiego". Żołnierz polski, walczący od 5 lat w imię wspólnej sprawy, ma prawo powiedzieć to samo w odniesieniu do swojej Ojczyzny."

..."Polska nie jest ubezpieczalnią od przeciwności życiowych, Polska nie jest gwarancją osobistego dobrobytu, Polska nie jest przedsiębiorstwem, któremu można wypowiedzieć solidarność, wyzbywając się jego akcji. Polska nie istnieje poza Polakami, Polska - to my. Nie będzie ani trochę więcej warta, jak my jesteśmy warci, nie będzie ani trochę więcej szanowana, niż my będziemy szanowani. Spełniając swój obowiązek wobec Polski - spełniamy go wobec siebie, zdobywając sobie szacunek - zdobywamy go Polsce. Póki my żyjemy - ona nie zginie, póki my pozostajemy sobą - ona będzie. Ale nie będzie ani trochę większa, niż granice, które jej wyznaczymy. Nie w marzeniach, nie w pobożnych życzeniach, nie w poczciwym oczekiwaniu i nawet nie w rachunku, jaki piszemy krwią naszym sprzymierzonym - bo wiele rachunków nawet najkrwawszych pokrywa się pyłem dziejów w biurkach dyplomatów - tylko w czynie naszym, który nie zna wahań, bo jest nastawiony na jeden jedyny cel - na Polskę. Z kierunku tego nie zboczymy ani wtedy, gdy zamiast dróg otworzą się bezdroża, ani wtedy przecież, gdy wrócimy do swoich pieleszy, bo Polska nie jest wielkością geograficzną, którą można w pewnej chwili ustalić, lecz wielkością duchową, która jest jak lot ptaka - wysiłek potrzebny, by utrzymać się w locie, nie jest wcale mniejszy od wysiłku, potrzebnego, by się wzbić.

Polska nie przestała istnieć, gdy wróg zalał jej ziemię, nie przestanie istnieć, gdy ją wojna po raz trzeci spustoszy, nie zginie, dopóki my walczymy i upieramy się przy niej.

Czy Polak może chcieć czego innego, jak Polski? To retoryczne pytanie armia nasza rzuca światu i to retoryczne pytanie będzie stało przed światem, póki choćby ostatniemu Polakowi starczy tchu."

(Z artykułu redakcyjnego w numerze 17 z 20.8.44, oraz z artykułu p.t. "Rycerstwo schodzi ze sceny, nr 16 z dnia 6.8.44).

IIIIIIIIIIIIIIIII